

Co za radość grać

Marta Denys

Kamienica przy ulicy Narutowicza 34 w Lublinie wysuwa się nieco z ciasnego szeregu domów. Żeliwne ażury balkonów trawi rdza. Resztki schodów zaświadcza o dawnej urodzie domu, przynależnego niegdyś do znanych lubelskich rodzin.

To tutaj, w jednym z mieszkań i piwnicy odbywały się próby do pierwszej premiery pierwszego, w wyzwolonej Polsce, teatru.

Irena Ładosiówna i jej mąż Józef Klejer mieszkali tu w czasie okupacji, ratując swą egzystencję pracą w kawiarni „U Aktorów”. W mieszkaniu przy ulicy Narutowicza 34, Irena Ładosiówna prowadziła konspiracyjne zajęcia aktorskie z młodzieżą.

Aż przyszedł lipiec 1944 roku. Sięgnijmy do wspomnień Ireny Ładosiówny: — Front?...Front był jeszcze daleko. Gdzieś nad Bugiem. Niemal co wieczór

czy co noc rozlegała się syrena gestapowska. Praca w kawiarni, przytłaczająca i ogłupiająca przez cztery lata — mimo iż dawała duże pole do obserwacji, snucia domysłów, kolportowania zdobytych wiadomości — stała się obmierzła, nostalgia za teatrem tak silna, że nawet się nie zdziwiłam, kiedy mój mąż (Józef Klejer) pewnego dnia rzucił bliżej nieokreślone zdanie: „Trzeba, żebyśmy byli gotowi”... Na co? Na to upragnione, najlepsze w naszym pojęciu — powrót do teatru. — O tak, to trzeba było przygotować? Najpierw własną myśl, potem materiały i kole-



IRENA ŁADOSIÓWNA

gów, których szczupłe grono pracowało w kawiarni lub było na bruku lubelskim. Długo głowiliśmy się nad doбором sztuki. „Kordian”, „Wesele”, dzieła opracowywane w czasie konspiracyjnych lekcji z przyszłymi adeptami scenicznymi, w tej chwili były marzeniami nie do pomyślenia. Wpadało poprzestać na małym. Zdecydowaliśmy się na „Moralność pani Dulskiej”. Role zdobyliśmy z wielkim trudem i... biciem serca — za pośrednictwem Bolesława Fotygo-Folińskiego, kradnąc je z biblioteki teatralnej (...).

Pierwsze próby odbywały się w piwnicy-schronie w niekompletnej — z konieczności — obsadzie: Irena Ładosiówna (w roli pani Dulskiej), Józef Klejer, a także uczniowie tych konspiracyjnych kursów — Halina Buyno, Irena Starkówna, Maria Górecka, Mieczysław Łoza.

Wyzwolenie Lublina było blisko. Ulica Narutowicza biegła wówczas linia frontu. Do gmachu teatru dostać się nie było łatwo. Przebił się jednak Józef Klejer z patrolem.

— Widok okropny — wspomina Irena Ładosiówna — w podwórzu porzucone skrzynie z kostiumami, podobno zrzucone z ciężarówki w czasie ucieczki Niemców. „Szabrownicy” już działają. Wszystko porozbijane, pocięte części kołar, z kanap powycinane pasy materiału. Przy pomocy oficera Armii Radzieckiej (który zajął skrzydło teatru od ulicy Kapucyńskiej) mąż mój, wraz z żołnierzami, zbierają ocalale rzeczy (...). Pierwsze kroki za nami. Jesteśmy w teatrze.

Próby zgromadzili cały już prawie zespół. Byli więc, prócz wymienionych Edward Kowalczyk, Mieczysław Wielicz, Stefan Śródka, Mikołaj Samochocki, Irena Bielenin, Jerzy Śliwa, Maria i Przemysław Zielińscy. Powstałemu w ten sposób Teatrowi Zrzeszenia Aktorskiego dyktował Józef Klejer, kierownictwo artystyczne pełniła Irena Ładosiówna, administrację zaś prowadził Mikołaj Samochocki. Uformował się też personel techniczny: Edward Klimek, który przejął nad nim kierownictwo, państwo Drozdowie, Żebrowski, Szczuka. Edward Hartwig — fotografik, prof. Paweł i Lucyna Olszewscy, Maria Zielińska i inni.

Był zapal do pracy, lecz brakowało pieniędzy. Z pomocą przyszło społeczeństwo Lublina. Na wieść o tym, że

aktorzy będą grać „Moralność...” oferowano serwisy, samowary, kostiumy. Garderoba aktorów zapełniała się taftowymi sukniemi niejednej przedwojennej, lubelskiej babki. Wiele jednak kostiumów do tej i innych sztuk trzeba było szyć samemu.

No i wreszcie dzień najważniejszy!

— Sam moment premiery 12 sierpnia 1944 roku nie da się opisać w żaden sposób — to słowa Ireny Ładosiówny — w tej chwili jednoczącej tłum widzów i garstkę aktorów w jedną wielką Symfonię Wyzwolenia, bohaterem nie była scena i aktorzy, nie był znakomity naturalizm Zapolskiej, lecz Polskie Słowo — panujące znowu nad wykrwawionym, udręczonym Krajem i Narodem (...) A kiedy wręczono mi od ministra Wincentego Rzymowskiego różę z biało-czerwoną wstęgą ze złotym napisem, brzmiącym dziś może zbyt patetycznie: „Wskrzyszycielce Polskiego Teatru” — zrozumiałam, że najwyższy, najpiękniejszy cel życia został osiągnięty (...)

Były owacje, kwiaty, mnóstwo kwiatów. I wzruszenie.

„Cóż wypada napisać o inscenizacji i grze aktorów w tej recenzji, pierwszej po pięciu nieszczęśliwych latach — zastanawiał się ówczesny recenzent teatralny „Odrodzenia” Zygmunt Kałużyński, zresztą członek Teatru Zrzeszenia Aktorskiego, kandydat na aktora, asystent reżysera — Ireny Ładosiówny... — Czy można chwalić ich, czy ganić, dyskutować z nimi, gdy przede wszystkim chciałoby się dać wyraz odświętnej radości, że znów istnieje scena polska! Niech i tak będzie, skoro teatr ruszył uczciwie i normalnie, niech i krytyka podejmie ton zawodowy (...).

Teatr Zrzeszenia Aktorskiego w krótkim czasie swojej działalności, bo tylko do października — dał pięć premier: „Moralność pani Dulskiej”, „Jeńcy” Rydla, „Muzyka na ulicy” Schurka, „Grube ryby” Bałuckiego, „Uciekła mi przepióreczka” Żeromskiego, w reżyserii Ireny Ładosiówny, Józefa Klejera oraz Maksymiliana Chmielarczyka, w oprawie scenograficznej J. Łukawskiego i K. Kuleckiego.

Na początku listopada 1944 roku ówczesna „Rzeczpospolita” doniosła: „Resort Obrony Narodowej w porozumieniu z Resortem Kultury i Sztuki postanowiły utworzyć w Lublinie główny, nadrzędny teatr, którego celem będzie dawanie repertuaru o wysokich wartościach literackich — w pierwszym rzędzie wielkich naszych poetów (...) Ośrodkiem organizacyjnym nowego teatru stał się Teatr I Armii Wojska Polskiego (...). Teatry lubelski i białostocki zostały przyłączone do Teatru I Armii. Weszli również do nowo utworzonego teatru artyści warszawscy, którzy znaleźli się po tej stronie frontu i inni. Zarząd Polityczno-Wychowawczy Wojska Polskiego ofiarował teatrowi orkiestrę symfoniczną złożoną z 25 osób. Kierownikiem artystycznym teatru jest mjr Władysław



TEATR WOJSKA POLSKIEGO
GMACH TEATRU MIEJSKIEGO

Krasnowiecki organizator Teatru I Armii, dyrektorem administracyjnym Marian Meller, który prowadził teatr białostocki. Zespół liczy ogółem 55 osób personelu artystycznego. W ten sposób Teatr Wojska Polskiego zdołał skupić wszystkie siły artystyczne, którymi można obecnie rozporządzać, co stwarza wreszcie możliwości osiągnięcia pełnych wyników tej tak ważnej placówki kulturalnej, jaką jest scena narodowa”.

Lublin w tym czasie przeżywał swoje 164 „stołeczne” dni. Wydarzenia historycznej wagi działały się tu prawie każdego dnia. Z wyzwolonych terenów kraju ściągali ludzie pełni zapału i nadziei. Także i aktorzy. Takiej plejady znakomitości scen polskich nigdy później tu nie oklaskiwano.

„Pewnego rana uszykował się na scenie zespół aktorów-żołnierzy w takim ordynku, w jakim stawał za naszych frontowych dni co rana do raportu — cytuję ze wspomnień Władysława Krasnowieckiego. — Na zielonym tle mundurów pojawił się niewysoki człowiek w ciemnym ubraniu. Odebrał raport. Ledwie słyszalnym głosem pozdrowił stojących na baczność aktorów-żołnierzy. Spojrzałem na widownię zobaczyłem surową twarz Jacka Wo-

szcherowicza, zalaną łzami (...) był Stefan Jaracz. Zniszczony Oświęcimem, już wówczas śmiertelnie chory. Znalazł jednak dość siły, żeby nas odwiedzić. Nobilitować niejako aktorów-żołnierzy, którzy swoją aktorską pracę zaczęli na klepisku stodoły i w ziemiankach na dalekiej Smoleńszczyźnie, a teraz spotkali się z Aleksandrem Zelwerowiczem, z aktorami tej miary, co Kreczmar i Woszczerowicz”.

Tak w Lublinie pisały się już współczesne dzieje teatru polskiego.

W 114 rocznicę wybuchu powstania listopadowego, 29 listopada 1944 roku, Teatr Wojska Polskiego w sali Teatru Miejskiego w Lublinie przy ulicy Narutowicza wystawił „Wesele” Stanisława Wyspiańskiego w reżyserii Jacka Woszczerowicza.

Historycznym już dziś zapisem jest obsada: Gospodarz — Władysław Krasnowiecki, Pan Młody — Jan Świdorski, Poeta — Jan Kreczmar, Radczyni — Irena Ładosiówna, Panna Młoda — Ryszarda Hanin, Kasper — Czesław Wolęjko, Racheli — Halina Kossobudzka, widmo Szeli — Kazimierz Wichniarz, Stańczyk — Jacek Woszczerowicz.

Wraz z tą premierą rozpoczęły się dzieje polskiego teatru powojennego.



w kregu teatru

Przemysław Ostrzyżek

Przemysław Ostrzyżek